

JERZY KRASUSKI

Poznań

NIEMCY W TWÓRCZOŚCI SŁOWACKIEGO

Istnieje potoczne mniemanie, że polska literatura romantyczna miała w pierwszym rzędzie charakter antyrosyjski, świadomość zaś niebezpieczeństwa niemieckiego wybiła się na czoło dopiero w okresie pozytywizmu. Pogląd ten wytworzył się między innymi w rezultacie interpretowania takich utworów, jak *Grażyna* i *Konrad Wallenrod* Mickiewicza w sposób zbyt jednostronnie alegoryczny, usuwający na dalszy plan ich znaczenie dosłowne, które było zdecydowanie antyniemieckie. Tymczasem — niezależnie nawet od intencji autora — utwory takie musiały oddziaływać na odbiorcę nie tylko swoim znaczeniem alegorycznym, lecz także dosłownym.

Wydawałoby się na pozór, że w twórczości Słowackiego przyjaźń do Rosjan — z jednej — a niechęć do Niemców — z drugiej strony przejawiają się o wiele mniej dobitnie niż u Mickiewicza. Sprecyzowanie tej kwestii jest przedmiotem niniejszego artykułu.

Wszystkich czterech wieszczów: Mickiewicza, Słowackiego, Krasińskiego i Norwida łączyło przekonanie o kryzysie cywilizacji zachodniej, przyjazny stosunek do Rosjan — niezależnie od nienawiści do caratu — i przekonanie o tym, że przyszłość należy do Słowian.

W *Hymnie* wydrukowanym w Warszawie w grudniu 1830 r., w czasie powstania, Słowacki pisał¹:

„Wolności pieniem wzruszę
Zimne granity Newy;
I tam są ludzie — i tam mają duszę”.

Ostatni z tych wierszy wydaje się być odpowiedzią na zdanie Mickiewicza w *Konradzie Wallenrodzie* (rozdz. VI): „Już dosyć zemsty! — I Niemcy są ludzie”.

¹ *Kalendarz życia i twórczości Juliusza Słowackiego*. Opracował E. Sawrymowicz przy współpracy S. Makowskiego i Z. Suchodolskiego. Wrocław 1960.

Przez całą bowiem twórczość Słowackiego przewijał się motyw nadsładowania, odpowiadania i przeciwstawiania się Mickiewiczowi². Zresztą apel Słowackiego do sił antycarskich w Rosji nie był w czasie powstania listopadowego wyjątkowy³.

ROSJANIE W TWÓRCZOSCI SŁOWACKIEGO

Jak przedstawieni są Rosjanie w dalszej twórczości Słowackiego? Koridian, w dramacie wydanym w 1834 r., stanąwszy twarzą w twarz z carem, nie odważył się go zamordować i zemdłał. Wstrząsającym oskarżeniem caratu jest poemat prozą *Anhelli*, wydany w 1838 r.; nie ma w nim jednak ujemnych postaci Rosjan, a głównym tematem utworu jest niezgoda wśród Polaków co do przyszłego ustroju ich ojczyzny. Krasieński był tym wzniosłym poematem zachwycony, ale poza tym nie zjednał on Słowackiemu sympatii, ponieważ prorokował zagładę Wielkiej Emigracji przez wzajemne wytępienie się; odrodzenie Polski nastąpi dopiero później w wyniku rewolucji ludowej.

Zjadliwym pamfletem antycarskim było wydane w następnym roku *Poema Piasta Dantyszka herbu Leliwa o piekle*. Przez piekło, w którym smażą się carowie i papież wędruje Dantyszek, szlachcie poczciwy i prosty; w ten sposób Słowacki próbował zneutralizować nieśmiałe zarzuty swoich krewnych, że szlachta go nie rozumie. Wszyscy krytycy byli i są zdania, że jest to jeden z najsłabszych utworów Słowackiego.

Ataki na carat zawiera też ironiczny poemat *Beniowski*, którego pięć pieśni ukazało się drukiem w 1841 r.

Dramat *Fantazy*, co do którego nie ma ostatnio zgody, czy powstał w 1841 r., jak przypuszczano dawniej, czy w 1843 lub 1844 r., i który został wydany dopiero pośmiertnie, stanowi apoteozę rosyjskiego majora, byłego dekabrysty, którego bohaterstwo poeta przeciwstawia napuszonej pozie polskiego arystokraty. Wcielony w żołdacy były powstaniec polski ściska w symbolicznym geście rękę Majora umierającego dla jego osobistego szczęścia.

W dramacie *Książdz Marek*, napisanym i wydanym w 1843 r., rosyjski generał Kreczetnikow, walczący z konfederatami barskimi, jest postacią moralnie bez zarzutu; zatroskany jest on o przyszłość Rosji uwikłanej w sprawy polskie, a jednocześnie wstrząśniętej chłopskim powstaniem Pugaczowa i losem swojej rodziny schwytej przez konfederatów; Kreczetnikow wykazuje zrozumienie dla walki Polaków o niepodległość

² M. Kridl, *Antagonizm wieszczów*. Warszawa 1925.

³ Z. Klarnierówna, *Słowianofilstwo w literaturze polskiej lat 1800 do 1848*. Warszawa 1926, ss. 71 - 72.

i umie docenić wielkość Księdza Marka i Kazimierza Pułaskiego. Zdecydowanie ujemnie rysuje się natomiast współdziałający z Kreczetnikowem przeciw konfederatom dowódca królewskich wojsk polskich hetman Branecki. To on prosi Kreczetnikową o wymierzenie Księdzu Markowi chłosty i naigrawa się z ofiary (akt II, scena nieoznaczona):

„Patrz, jak się na to uśmiecha,
 Że mu Moskal kość wymłóci.
 Hej! — bić go tak, aż krwią się spluszcze!”

Był to schemat częsty w literaturze polskiej: dobroduszny rosyjski kapitan Ryków i nikczemny, zruszczony renegat major Płut w *Panu Tadeuszu* Mickiewicza; także renegat Majewski — jedyna rzeczywiście ujemna postać w gronie rosyjskich nauczycieli w *Szyzyfowych pracach* Zeromskiego.

Negatywny stosunek Słowackiego, tego „republikanina z ducha” — jak podpisał list otwarty do księcia Czartoryskiego w czerwcu 1846 r. oraz broszurę *Do Emigracji o potrzebie idei*, wydaną w końcu tegoż roku — do caratu odegrał ważną rolę w jego zerwaniu z towiańczykami. Zastrzec jednak należy, że nie wiadomo, jak by te stosunki się ułożyły, gdyby na czele Koła towiańczyków nie znalazł się *de facto* Mickiewicz (po wydaleniu w lipcu 1842 r. z Francji Towiańskiego, podejrzanego przez policję o to, że jest rosyjskim szpiegiem i że współdziała z opozycją karlistowską).

Słowacki opuścił grono towiańczyków w listopadzie 1843 r., po zaledwie 15 miesiącach przynależności do koła. W atmosferze uniesienia mistycznego, idąc za wskazaniem Ewangelii o miłości nieprzyjaciół, Towiański i zastępujący go Mickiewicz nakłonili bowiem swoich zwolenników do wzięcia udziału 20 maja 1843 r. w nabożeństwie urządzonym przez francuskich sekciarzy na intencję cara Aleksandra I, który zmarł w tajemniczych okolicznościach lub — jak głosiła legenda — zniknął w 1825 r. oddawszy się pod koniec życia mistycyzmowi; towiańczycy sądzili, że dusza jego dopomoże im w nawróceniu Rosji. W liście do towiańczyków, którego dokładna data nie jest znana, Słowacki protestował zresztą nie tylko przeciwko mszy za „ducha nie naszej wiary i nie naszej idei”, lecz także przeciwko wiązaniu się ze stronnikami obalonego przez rewolucję lipcową 1830 r. króla Francji Karola X.

Już po wystąpieniu Słowackiego z Koła, gdy utrzymywał on tylko indywidualne stosunki z poszczególnymi towiańczykami, Towiański i Mickiewicz wystosowali 15 sierpnia 1844 r. list do cara Mikołaja I, w którym stwierdzili, że dusza jego jest wielka i że prowadząc ludy słowiańskie car mógłby zbawić świat⁴. Z treścią tego listu Mickiewicz zapoznał człon-

⁴ Formalnie był to list Aleksandra Chodźki, w którym na życzenie ambasady

ków Koła w rocznicę wybuchu powstania listopadowego, 29 listopada 1844 r., doprowadzając do rozłamu. W brulionie listu do Mickiewicza, o którym nie wiadomo, czy został wysłany, Słowacki zaprotestował „przeciwko dążności rosyjskiej” wśród towiańczyków.

Niezależnie od tego, stosunek Słowackiego do Rosjan pozostał przyjazny. W wierszu dotyczącym powstania listopadowego pt. *Sowiński na Woli*, zanotowanym na rękopisie *Zawiszy Czarnego* i wydanym pośmiertnie, Słowacki opisuje śmierć generała polskiego odmawiającego poddania się; uderzająca jest rycerskość Rosjan — adiutantów Paskiewicza — wzdragających się przed zabiciem starca i nakłaniających go do zaniechania bezcelowego oporu. Sowiński odpowiada — chyba fanatycznie:

„Nie kłękajcie wy przede mną,
Bo nie jestem żaden święty.
[.....]
I kogo mogę, zabiję,
I krew dam..., a nie oddam szpady”.

W poemacie *Rozmowa z Matką Makryną Mieczysławską*, powstałym z początku 1846 r. w związku z prześladowaniem unitów, Słowacki pisał:

„Nie skarż, o! nie skarż nikogo!
Nie karż! bo oni biedacy nie mogą...
Wszyscy pod wielkim i krwawym uciskiem
Czekają tylko na pierwszą dogodność”.

KRYTYKA KRZYŻAKÓW JAKO SIŁY KATOLICKIEJ

W drukowanej w grudniu 1830 r. *Odzie do Wolności* Słowacki wymienił Lutra jako bojownika wolności obok Cromwella i Waszyngtona. Pod koniec życia, w *Kazaniu na Dzień Wniebowstąpienia Boskiego*, Słowacki napisze, że Luter i Zwingli byli apostołami XVI wieku, tak jak w pierwszych wiekach chrześcijaństwa byli nimi Męczennicy, w IV wieku św. Antoni Pustelnik, w V wieku św. Augustyn itd. Znalazł tu wyraz

rosyjskiej w Paryżu podał on motywy swego ustąpienia ze stanowiska konsula rosyjskiego w Teheranie. List ten napisał Towiański, a przetłumaczył na francuski Mickiewicz: *Klarnerówna*, ss. 127-129; A. Witkowska, *Mickiewicz. Słowo i czyn*. Warszawa 1975, 342 ss. W sprawie towianizmu ostatnio: A. Sikora, *Postanowienia Słowa: Hoene-Wroński, Towiański, Mickiewicz*. Warszawa 1967; tenże, *Towiański i rozterki romantyzmu*. Warszawa 1969; Witkowska, dzieło cytowane. Ponadto, kroniki życia i twórczości Mickiewicza: Z. Makowiecka, *Mickiewicz w Collège de France. Październik 1840 — maj 1844*. Warszawa 1968; też, *Brat Adam. Maj 1844 — grudzień 1847*. Warszawa 1975.

antyklerykalizm, a nawet antykatolicyzm Słowackiego. Postawa ta była główną przyczyną jego niepopularności i ułatwiła triumf Mickiewiczowi⁵.

Problem ten zaważył na próbie Słowackiego przeciwstawienia się *Grażynie* i *Konradowi Wallenrodowi* Mickiewicza. Nie przypadkiem poemat *Hugo*, opublikowany w 1830 r., dotyczy Krzyżaków, ale treścią jego jest tylko grzeszna wzajemna miłość rycerza zakonnego i zakonnicy, a braknie wątku narodowo-politycznego. Natomiast u Mickiewicza miłość nie jest grzeszna, albowiem ani Wallenrod nie jest rzeczywistym rycerzem zakonnym, ani Aldona zakonnica.

Poważniejszą próbę przeciwstawienia się Mickiewiczowi stanowił dramat *Mindowe*, opublikowany w Paryżu w 1832 r. Istotną cechą odróżniającą koncepcje obu poetów jest to, że Słowacki przedstawił konflikt litewsko-krzyżacki nie jako narodowościowy, lecz religijny. Słowacki przejął się poglądami Adama Czarnockiego, który pod pseudonimem Zorian Dołęga Chodakowski ogłosił w Warszawie w 1818 r. rozprawę pt. *O Słowiańszczyźnie przed chrześcijaństwem*, w której — zgodnie z duchem czasu — gloryfikował dawne wierzenia Słowian, a zwycięstwo chrześcijaństwa uznał za nieszczęście. Jak wielki był wpływ tego autora na Słowackiego, dowodzi fakt, że wieszcz słowiańskiego w *Królu-Duchu* nazywał później Zorianem.

Zgodnie z poglądem Dołęgi Chodakowskiego, Słowacki przedstawił w *Mindowem* pogaństwo, a zwłaszcza jego ubóstwienie przyrody, jako wartość cenną, chrześcijaństwo zaś — niesione przez Krzyżaków — jako siłę niszczącą. Wrogość Litwinów — i Słowackiego — do Krzyżaków jest wrogością do chrześcijaństwa. Słowacki był wtedy wolterianinem; jego stosunek do Krzyżaków zmieni się z tego punktu widzenia w okresie mistycznym, gdy będzie pisał *Zawiszę Czarnego*.

Postać Hejdenricha — rycerza zakonnego i legata papieskiego w jednej osobie — jest odrażająca cynizmem i zbrodniczością. Jak pisze Kleiner, Słowacki uzupełnił Mickiewicza, który opisał grozę Zakonu krzyżackiego, ale nie stworzył postaci Krzyżaka⁶; postacią taką, tworzącą trwały w literaturze polskiej stereotyp, jest dopiero Hejdenrich.

Słowacki dał inną niż Mickiewicz wersję wallenrodyzmu. Książę litewski Mindowe (Mendog) przyjmuje chrześcijaństwo pozornie, aby podstępem zniszczyć Krzyżaków. Jeden z książąt litewskich wypędzonych

⁵ J. Górecki, *Rzym a Polska w twórczości Słowackiego*. Warszawa 1936; *Sądy współczesnych o twórczości Słowackiego (1826 - 1862)*. Zebrali i opracowali: B. Zakrzewski, K. Pecold i A. Ciemnoczołowski. Wrocław 1963; M. Straszewska, *Zycie literackie Wielkiej Emigracji we Francji 1831 - 1840*. Warszawa 1970.

⁶ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Tom I. Warszawa 1919, s. 72.

przez Mindowego, Dowmunt, któremu Mindowe wydarł żonę Aldonę, staje się Krzyżakiem, aby móc ją odzyskać. W ten sposób problem wallenrodyzmu został spłycony.

PROBLEM TWÓRCZEGO TERRORU U SŁOWACKIEGO

Wymowa dramatu stępiona została jednak głównie przez to, że Mindowe jest nie mniej krwawym i ponurym zbrodniarzem niż Hejdenrich. O swoim narodzie mówi (akt III, scena I):

„Lud prosty, ciemny, dziki czołga się pode mną.
Przycisnąłem go całym ogromem ciemnoty,
Bojaźń już nosi w sercu, chytrłość w miejsce cnoty”.

W rezultacie odbiorca nie może sympatyzować z Mindowem i staje wobec dramatu bezradny. Kleiner i Kridl zgadzają się, że już w tym wczesnym utworze (którego główny zrab powstał w 1829 r.) przejawiał się chorobliwy pociąg Słowackiego do okropności. „Przyświeca mu niesamowite piękno zbrodni bezinteresownej, zbrodni dla zbrodni”⁷. Cechą całej twórczości Słowackiego jest ponure widzenie świata, malowanie postaci w zamierzeniu pozytywnych w sposób przerażający i odpychający odbiorcę. Może zresztą takie widzenie świata było wyrazem szczególnego realizmu poety, jego całkowitego braku złudzeń?

Przypomnijmy, że Balladyna dzięki zbrodniom zostaje królową Polski — co prawda fakt, że zostaje królową Polski, podany przez poetę we wstępie, jest przez wielu odbiorców nie zauważany. W *Lilli Wenedzie* Lechitom udaje się podbić Wenedów tylko dzięki temu, że Gwinona udusiła Lille; gdyby Lilla żyła i mogła pozostać w niewoli Lechitów, ci musieliby oddać Wenedom harfę zapewniającą zwycięstwo. W *Śnie Srebrnym Salomei* (wydanym w 1844 r.) okrucieństwo polityczne cieszy się nawet inspiracją anielską. Oto polski Regimentarz skazuje na śmierć Kozaka Semenkę (akt V, scena nieoznaczona):

„Zakneblować jemu pyski,
Nogi zostawić w łańcuchu,
Zawiesić mu kir na czoło,
Ręce wzniesić, słomą okręcić
I całego oblać smolą;
Potem przez księdza poświęcić
I czarną figurę smolną
Podparłszy, gdy zechce się walić,
Na samym wierzchu — zapalić

⁷ Tamże, s. 56.

I przez wieś prowadzić wolno
 Jako świecznik zapalony;
 A ciągle niech biją dzwony,
 Póki zgore żywa świeca,
 Okropna ludu gromnica,
 Świecąca buntu trupowi.
 [.....]
 Wiedźcie zaś, że to, co robię,
 [.....]
 Z aniołów idzie nakazu,
 Którym nie tylko wyrazu
 Wnętrznego trzeba od ludzi,
 Lecz i kształtu, co żal budzi”.

Komentując ten zadziwiający fragment Maria Janion sprzeciwia się ostrej krytyce wyrażonej przez Kleinera⁸. Jej zdaniem, „właśnie w pomysłowość kata włożył Słowacki wyższy sens moralny. Regimentarz w tej straszliwej roli może [?! — J. Kr.] stać się organizatorem etyczno-estetycznej jedności dramatu [...]. Przecież Semenکو zostaje powolnie strawiony przez ogień! [...] Ta kara jest drogą do odkupienia i do świętości”.

Problem okrutnej władzy, tego „silnego tonu”, którego brak w dziejach Polski dostrzegał nie tylko Słowacki, lecz także Mickiewicz, przedstawił Słowacki najpełniej w jedynym rapsodzie *Króla-Ducha* opublikowanym za swego życia (1847). Wśród najokropniejszych mąk Popiel morduje swoich poddanych, własną matkę, najbliższych współpracowników, wraz z ich żonami i dziećmi. Jest on mścicielem „wyrzniętych” przez Lechitów Wenedów, ale uświadamia sobie tylko dwa motywy swoich okrucieństw: rozpacz z powodu śmierci królowej lechickiej Wandy, która nie chcąc go poślubić, utopiła się w Wiśle, oraz chęć rzucenia wyzwania Bogu (pieśń II, strofa XLII):

„Postanowiłem niebiosą zatrwożyć,
 Uderzyć w niebo tak jak w tarczę z miedzi,
 Zbrodniami przedrzeć błękit i otworzyć,
 [.....]
 Aż się pokaże Bóg w niebiosach błądy”

Zdaniem J. G. Pawlikowskiego, motywy te nie zawierają w sobie niczego twórczego dla rozwoju narodu polskiego; *Król-Duch* jest pod względem historiozoficznym całkowitym fiaskiem; nie wiadomo bowiem, jakie idee postępu duchowego — a postęp ducha, „wiecznego rewolucjo-

⁸ M. Janion, *Gorączka romantyczna*. Warszawa 1975, s. 444; J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Tom IV, część I. Warszawa 1927, s. 194.

nisty”, był naczelną ideą Słowackiego — reprezentują postacie Popiela, Mieczysława i Bolesława Śmiałego; dopiero pod koniec rapsodu I poeta uświadomił sobie, że musi dać jakieś historiozoficzne uzasadnienie okrucieństw Popiela⁹ (pieśń III, strofa XL):

„Ale przeze mnie ta ojczyzna wzrosła
[.....]
I pchnięciem mego skrwawionego wiosła
Dotychczas idzie”.

Sens okrucieństw Popiela polegałby zatem na zahartowaniu narodu na przyszłe jego cierpienia. Pawlikowski pominął natomiast rewolucyjną wymowę wyjaśnienia podanego w pieśni III, strofie XXXIII:

„Kupiłem naród krwią i nad jej strugi
Podniosłem ducha, który śmiercią gardzi.
Niejeden sobie wieśniak wieczór długi
Umili pieśnią — i tym się rozhardzi,
Że będzie o swych ojcach przypominał,
Jak śmiało na śmierć szli — gdy król wyrzynał”.

Strofa ta stanowi wiązadło między gloryfikacją tyranii a postulatem krwawej rewolucji; Słowacki dostrzegał, że tyrania rodzi rewolucję. Nie odczuwał przerażenia — pragnął tego. Przerażało go bowiem tylko to, co nazywał „zleniwieniem ducha”. Tyrania — z jednej — i rewolucja — z drugiej strony — oznaczały dlań postęp ducha. W *Anhellim* obraz rewolucji jest następujący:

„Oto zmartwychwstają narody. Oto z trupów są bruki miast. Oto lud przeważał
Nad krwawymi rzekami i na krążgankach pałacowych stoją bladzi królowie trzy-
mając szaty na piersiach szkarłatne, aby pokryć pierś przed kulą świszczącą i przed
wihrem zemsty ludzkiej [...]. Kto ma duszę, niech wstanie, niech żyje, bo jest
czas żywota dla ludzi silnych”.

Tak więc, konflikt między królami swoich czasów a rewolucją widział Słowacki jako konflikt między duchowo słabymi a silnymi.

Rapsod I *Króla-Ducha* ukazał się równo rok po rzezi galicyjskiej, z początkiem 1847 r. Tuż przed tą rzezią Słowacki napisał słynny manifest rewolucyjny pt. *Do Autora Trzech Psalmów*, stanowiący płomienią odpowiedź na ostrzeżenia i obawy Krasińskiego¹⁰. Wiersz ten, choć

⁹ J. Słowacki, *Król-Duch. Wydanie zupełne, komentowane*. Ułożył i komentarzem opatrzył J. G. Pawlikowski. Tom II: *Komentarz*. Lwów 1925, s. 135.

¹⁰ M. Janion, *Dialektyka historii w polemice między Słowackim a Krasińskim*. W: *Romantyzm. Studia o ideach i stylu*. Warszawa 1969; Z. Muszyńska, *Wiersz Słowackiego Do Autora Trzech Psalmów a Przedświt Krasińskiego*. W: *Munera litteraria. Księga ku czci Profesora Romana Pollaka*. Poznań 1962.

nie drukowany, dotarł wkrótce do wiadomości pewnej liczby osób, wśród nich samego Krasińskiego. Ukazał się drukiem w Lipsku w listopadzie 1848 r., rzekomo bez wiedzy autora¹¹. Dnia 8 tegoż listopada Słowacki zanotował w swoim dzienniku: „Spod rzezi humańskiej wyszło więcej znakomitych Polaków, którzy teraz działają, niż z liceum krzemienieckiego”¹².

Równocześnie Słowacki zdawał sobie sprawę z demoralizujących skutków tyranii. Oto, jak lud reaguje na okrucieństwa Popiela (Rapsod I, pieśń II, strofa XLI):

„Potem więc roki się zebrały walne
I mnie okryły Lechową purpurą.
Lud cały strachem ohydnie znikczemiał;
Jam siadł na tronie, zmroczył się i ściemniał”.

(Strofa LXIII):

„A co dziwniejsza . . . , że mię ukochano
Za siłę — i za strach — i za męczarnie”.

Tyrania Popiela w Polsce pociągnęła więc takie same skutki, jak na Litwie tyrania Mindowego.

WALLENROD SŁOWACKIEGO

Wśród rękopisów Słowackiego zachował się niedokończony dramat pt. *Konrad Wallenrod*. Z istniejących dwóch aktów odnosi się wrażenie, że — zdaniem poety — Litwa zagrożona była nie tyle przez Krzyżaków, ile przez walki wewnętrzne między Kiejstutem i jego synem Witoldem a Jagiełłą. Witold w ujęciu Słowackiego jest postacią świetlaną i wybitną, Jagiełło — podstępny niktzemnikiem. Te same cechy ma postać Jagiełły w innym niedokończonym dramacie Słowackiego, *Zawiszy Czarnym* (redakcji drugiej). Nie zabrakło nawet tego, że Jagiełło jest u Słowackiego sojusznikiem Krzyżaków, podczas gdy u Mickiewicza chwilowe porozumienie z Krzyżakami zawiera Witold, który zresztą wkrótce z nimi zrywa.

Trudno powiedzieć, do czego Słowacki zmierzał gloryfikując Witolda a szkalując Jagiełłę. Wyjaśnienie tego wpływem Długosza nie wydaje się słuszne, gdyż Słowacki zupełnie nie liczył się z prawdą historyczną, gdy

¹¹ Okoliczności wydania tego wiersza roztrząsa szczegółowo J. Maciejewski, *Słowacki w Wielkopolsce*. Wrocław 1955, ss. 180 - 200; E. Sawrymowicz, *Wokół zagadki wydania „Do autora Trzech Psalmów”*. W: *Juliusz Słowacki. W stopięćdziesięciolecie urodzin*. Warszawa 1959.

¹² Toteż nieuzasadnione jest kwestionowanie rewolucyjności Słowackiego w zbiorze esejów W. Karpińskiego i M. Króla, *Sylwetki polityczne XIX wieku*. Kraków 1974, s. 35.

mu to odpowiadało. Porównywanie koncepcji Słowackiego z rzeczywistym przebiegiem dziejów byłoby zajęciem jałowym. Zresztą pójście za Długoszem byłoby dla Słowackiego paradoksem, ponieważ krytykując Jagiełłę, Długosz kierował się światopoglądem katolickim i interesami Kościoła, co u Słowackiego nie wchodziło w rachubę.

Gdyby Słowackiego *Wallenrod* został dokończony bez zmiany jego tendencji widocznej w zachowanych fragmentach, to nie ulega wątpliwości, że wywołałby wśród odbiorców zamieszanie i — w porównaniu z utworem Mickiewicza — osłabiłby nastrój antykrzyżacki. W *Beniowskim* Słowacki kilkakrotnie szydzi z wallenrodyzmu. W dramacie spod jego pióra *Wallenrod* nie ma nawet tej zasługi, by doprowadził do upadku Krzyżaków, gdyż nastąpi to bez jego udziału. W akcie II scenie VI *Wallenrod* mówi:

„Ojczyzno moja, gdym ciebie poznał,
Potrzebowałaś mnie — ale na ciebie
Bóg spojrział — i mnie już nie potrzebujesz.
A więc odejdę i mój żywot zdrady
Skończę jak stary pies pod cudzym płotem”.

Inaczej więc niż u Mickiewicza zdrada *Wallenroda* jest u Słowackiego pozbawiona historycznego sensu. Mimo to *Halban* zagrzewa *Wallenroda* tymi słowy (tamże):

„Bądź człowiekiem,
Który pomiędzy Cezarem a dawnym
Leonidasem będzie wspominany”.

Koncepcja Słowackiego nie rysuje się więc jasno.

Drogę do godności wielkiego mistrza toruje *Wallenrodowi* trucizną jego matka — zakonna ksieni — oraz *Halban*. *Wallenroda* wydała niegdyś na świat zapłodniona przez *Kiejstuta* (u Mickiewicza *Wallenrod* nie jest synem, lecz zięciem *Kiejstuta*). *Ksieni* i *Halban* odbywają następującą rozmowę (akt I, scena III):

Ksieni:

Słuchaj, te świece ze krwią gotowane!
Do łożu strasznych przymieszałam jądów.
Zapał je — gdzie chcesz, aby człowiek skonał!
A człowiek skona.

Halban:

Daj mi czarną świecę!
Choćby odkryto, żadne podejrzenie
Na *Wallenroda* nie padnie.

Ksieni:

Idź i truj!

W takiej wersji wallenrodyzm traci oczywiście wszelki patos, nadany mu przez Mickiewicza.

ZAWISZA CZARNY

Problem Krzyżaków pojawił się też w niedokończonym dramacie *Zawisza Czarny*. Istnieją dwie jego redakcje, powstałe kolejno w latach 1844 i 1845. W redakcji I Zawisza jest prototypem Judyma Żeromskiego. Jego tragedią jest walka z miłością do Laury Sanockiej, rezygnacja wielkiego rycerza ze szczęścia osobistego, aby móc oddać się bez reszty walce z Turkami. Ale pod Grunwaldem Zawisza w wirze bitwy stratował chorągwie z krzyżem. Na tym tle ulega on chorobie psychicznej, chodzi za nim diabeł. Ostatnie sceny przedstawiają Zawiszę w obozie cesarza Zygmunta ciągnącego z wyprawą krzyżową przeciw Turkom¹³. Tajemnicze głosy przepowiadają Zawiszy śmierć za trzy dni; zginąć ma również Laura towarzysząca Zawiszy w przebraniu.

W tej redakcji I zawarte są uwagi o Niemcach. Za namową cesarza, o rękę Laury stara się Firszt czyli niemiecki książę. Reakcja Laury jest następująca: „Ach, niechaj mię Bóg zachowa od Niemców” (scena VII), „Bo ja Niemców serdecznie się boję” (scena XI).

Choroba umysłowa Zawiszy po bitwie pod Grunwaldem jest głównym wątkiem redakcji II. Zawisza mówi do Jagiełły (scena I):

„Królu — już nigdy na wojnie
Przeciw krzyżom . . .”

Pisał to nie młody wolterianin, lecz Słowacki owiany mistycyzmem.

Jagiełło wysłał Zawiszę do Pragi z poselstwem do cesarza Zygmunta. Tam zaskakuje ich czeskie powstanie. Cesarz, wziąwszy skarby, postanawia uciekać, na co Zawisza (scena VI): „Polak nie zna trwogi”. Wtedy cesarz prosi Zawiszę o pomoc, czego ten odmawia, będąc posłem. Czesi zajmują Pragę i biorą Zawiszę do niewoli, po czym uwalniają go na wagę złota:

„I potem szelmy Czechy honor jak polana
Przeważyli na szalkach i to drogie ciało
Przedali jak Chrystusa. Chwało, polska chwało,
Oto na szalkach ciebie ci złotnicy ważą”.

W ten sposób Słowacki kontynuował tradycję pogardy do Czechów, wywodzącą się od Galla, Kadłubka i Długosza.

¹³ Kleiner, który pierwotnie ustalił dwie redakcje *Zawiszy Czarnego*, sam następnie zmienił zdanie, co do ich liczby i kolejności, ale spotkał się z opozycją Stanisława Pigonia; E. Sawrymowicz, *Juliusz Słowacki*. Warszawa 1973, s. 341.

Zygmunt z dynastii Luksemburgów był w latach 1387 - 1437 królem Węgier, od 1410 r. cesarzem rzymskim, od 1419 r. królem Czech, gdzie natychmiast wybuchło przeciwko niemu powstanie husytów. Bibliografia historycznej postaci Zawiszy Czarnego w: A. Klubówna, *Zawisza Czarny w historii i legendzie*. Warszawa 1974.

W obu redakcjach *Zawiszy Czarnego* cesarz Zygmunt jest chytry, podstępny, chciwy i tchórzliwy. Dowiedziwszy się o obłąkaniu Zawiszy, tym bardziej pragnie pozyskać go do walki z sułtanem Bajazetem (redakcja II, scena III):

„Lob der Gott, takiego mi trzeba.
Ta wariacja mi spadła właśnie jakby z nieba.
Kto jak cesarz siedzi nad tym małym światem
Z wędką, niechaj swój haczyk opatrzy wariatem
I rybom niech go wtenczas kładzie choć na głowie,
Ja na tego wariata — Bajazeta złowię”.

W tym miejscu chór w słowach dość niejasnych wyraża krytykę wpływów cesarskich w Polsce „od czasów Wandy”.

KRYTYKA POZNANIA ZA RZEKOME ULEGANIE WPŁYWOM NIEMIECKIM

J. Kleintera uderzyło, że na karcie 4 i 5 rękopisu *Zawiszy Słowacki* zanotował paszkwil *Wiwat Poznańczenie*¹⁴. Wyciągnął z tego wniosek, że w obu utworach poeta wyraził zaniepokojenie wpływem ducha niemieckiego na Polaków.

Niechęć Słowackiego do Poznania została spowodowana krytycznymi recenzjami zamieszczonymi w wychodzącym tu w latach 1838-1845 „Tygodniku Literackim”, najlepszym ówczesnie czasopiśmie literackim w kraju, nastawionym zresztą demokratycznie i antyklerykalnie¹⁵. Cho-

¹⁴ J. Kleintera, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Tom IV, część I. Warszawa 1927, s. 337. W swoim „raptularzu” czyli notatniku Słowacki zapisał (bez daty): „Duch niemiecki za bezczynność swoją karany coraz cięższym w ciało zakuciem; patrz, jaki to wulkaniczny duch, gdy rozłoszczony, ile błota z siebie wyrzuca z ogniem pomieszanego”. W dzienniku swoim Słowacki zanotował pod datą 26 października 1848 r.: „Słowiańskie wojska tak idą na wroga jak ludzie, którzy by szli pożar gasić, spokojnie. Biada temu, który ten lud jaką wściekłością zapali; Niemcy, Pomorzycy jak psy i węże wściekają się w boju”.

¹⁵ Podnosząc zasługi „Tygodnika Literackiego” nie można jednak zapominać, że artykuły w nim zamieszczone spowodowały głęboką niechęć, jeśli nie wręcz nienawiść, Słowackiego do Poznania oraz przyczyniły się do słynnego zamilknięcia wielkiego komediopisarza Aleksandra Fredry. To ostatnie było dziełem Leszka Dunin-Borkowskiego, który w 1842 r. zamieścił serię artykułów pt. *Uwagi ogólne nad literaturą w Galicji*. (Zob. na ten temat: B. Zakrzewski, *Tygodnik Literacki 1838 - 1845*. Warszawa 1964, s. 152). Co prawda, Dunin-Borkowski dołączył się tylko do zacieklej krytyki twórczości Fredry, wyrażonej już w 1835 r. przez Seweryna Goszczyńskiego w rozprawie pt. *Nowa epoka poezji polskiej*. W tępieniu Fredry, oskarżanego o bezdeowość, ugodowość wobec zaborcy i oportunizm, wziął też udział Edward Dembowski. Fredro nie pisał nic przez 15 lat, a nie publikował przez lat 40, czyli do śmierci.

dzi o recenzję *Anhellego*, pióra Jana Napomucena Sadowskiego w nr 1 i 2 z 1839 r.; recenzję *Mazepy*, pióra Karola Libelta w nr 13 z 1840 r.; wreszcie artykuł pt. *Improwizatorowie*, podpisany pseudonimem, w nr 8 z 1841 r. Była to złośliwa relacja ze spotkania w dniu 25 grudnia 1840 r., czyli trzy dni po inauguracji przez Mickiewicza wykładów o literaturze słowiańskiej na *Collège de France*, w czasie którego Słowacki i Mickiewicz improwizowali. Według relacji „Tygodnika Literackiego”, Mickiewicz odmówił Słowackiemu miana poety, bo nie ma w nim wiary ani miłości. Relacja ta zresztą nie odpowiadała prawdzie.

Z drugiej strony, sam Słowacki zamieścił poprzednio w „Tygodniku Literackim” pięć swoich wierszy i dwa rozdziały powieści. W nr 21 i 22 z 1841 r. „Tygodnik Literacki” opublikował nie podpisany pochwalny artykuł o Słowackim, pióra Krasieńskiego.

Słowacki poczuł się urażony już recenzjami Sadowskiego i Libelta i próbował na nie odpowiedzieć szyderczym artykułem pt. *Krytyka krytyki i literatury* na łamach konserwatywnego czasopisma poznańskiego „Orędownik Naukowy”. Wydrukowania tego artykułu się nie doczekał. Wszystko to nastawiło Słowackiego niezbyt przyjaźnie do Poznania. To też w pieśni III *Beniowskiego* poeta wyszydził „Hegłów poznańskich”, mając na myśli uleganie filozofów: Augusta Cieszkowskiego, Karola Libelta i Bronisława Trentowskiego filozofii niemieckiej, głównie Heglowi.

Główne ciosy otrzymał od Słowackiego Trentowski, którego „Tygodnik Literacki” cenił bardzo wysoko¹⁶. Trentowski (1808 - 1869), cieszący się niegdyś autorytetem niemal równym Mickiewiczowi, nie pochodził bynajmniej z Poznania, lecz z Podlasia. Wziął udział w powstaniu listopadowym, po czym osiadł we Freiburgu w Badenii. Próby powrotu do kraju nie udały się, ponieważ w 1843 r. rząd pruski wydalili go z Poznania, a w 1848 r. rząd austriacki z Krakowa. Podawał się za kalwina i córkę dał ochrzcić w kościele ewangelickim. Poglądy miał wybitnie antyklerykalne i liberalne, co prawda nie w stylu osiemnastowiecznego wolterianizmu, lecz — zgodnie z duchem czasu — w stylu racjonalistycznego idealizmu niemieckiego I połowy XIX wieku. Był tej filozofii niemieckiej gorącym wielbicielem, a krytykiem emocjonalnego mesjanizmu polskiego. Na tym tle wybuchł ostry antagonizm między nim a Mickiewiczem, gdy ten poddał się towianizmowi.

Trentowski zaczął publikować po polsku dopiero od 1842 r. Natomiast w przedmowie do wydanej w 1840 r. *Vorstudie zur Wissenschaft der*

¹⁶ W sprawie poglądów Trentowskiego: A. Walicki, *Filozofia a mesjanizm. Studia z dziejów filozofii i myśli społeczno-religijnej romantyzmu polskiego*. Warszawa 1970.

Natur zapewniał rząd Wielkiego Księstwa Badeńskiego o swoim przywiązaniu do nowej ojczyzny, o tym że życie poświęci filozofii, która jest filozofią niemiecką, i że niemiecki jest językiem ojczystym jego dziecka. Mimo tych zapewnień, pożądaney katedry uniwersyteckiej we Freiburgu nie otrzymał, a to z powodu swego antyklerykalizmu.

Antyklerykalizm nie stał się jednak wspólną płaszczyzną poglądów Trentowskiego i Słowackiego, być może dlatego, że u Trentowskiego był to antyklerykalizm racjonalistyczny, Słowacki zaś nie był już wtedy wolterianinem, a jego nadal żywy antyklerykalizm miał teraz charakter mistyczny¹⁷. Z drugiej strony, warto chyba zaznaczyć, że Słowacki nigdy nie poszukiwał wspólnoty ideowo-politycznej z innymi ludźmi, tak samo jak nie czuł się zobowiązany wobec ludzi, którzy sprzyjali mu osobiście. Przykładem tego był jego stosunek do Krasińskiego, który mu szczerze sprzyjał i go popierał. Słowacki uznawszy go za rywala w swej platońskiej miłości do Joanny Bobrowej, bezceremonialnie wyszydził ich oboje w dramacie *Fantazy* (co prawda, nie opublikowanym za życia). Dwa lata później (1843) — już jawnie — zaatakował w *Księdzu Marku* pradziada Krasińskiego, jak również dziada jego żony Elizy z Branickich, którą Krasiński poślubił właśnie w lipcu 1843 r.¹⁸ Wreszcie, swoje

¹⁷ J. G. Pawlikowski, *Mistyka Słowackiego*. Lwów 1909; tenże, *Spoleczno-polityczne idee Słowackiego w dobie mistycyzmu*. Warszawa 1930.

¹⁸ Marszałkiem konfederacji barskiej był Michał Hieronim Krasiński, pradziad wieszca, skrytykowany w *Księdzu Marku* za tchórzliwość i egoizm. Dziad żony Zygmunta Krasińskiego, Franciszek Ksawery Branicki lub Braniecki został przedstawiony jako nikczemny renegat. Nie jest to ocena bezsporna. Odchodząc wyjątkowo od zasady nieprostowania błędów historycznych Słowackiego stwierdzam, że Branicki alias Branecki był wprawdzie dowódcą polskich wojsk królewskich walczących przeciw konfederacji barskiej, ale nie był wtedy jeszcze hetmanem: hetmanem polnym koronnym został dopiero w 1773 r., hetmanem wielkim rok później. Pochodzenie jego rodziny nie jest jasne; sporne jest nawet brzmienie nazwiska i nieznaną dokładną datą urodzenia: około 1730 r. — zmarł w 1819 r. Był herbu Korczak.

Sprawa brzmienia nazwiska ma znaczenie, ponieważ istniał wielkomagnacki ród Branickich herbu Gryf. Jan Klemens Branicki (1689 - 1771) — od 1735 r. hetman polny koronny, od 1752 r. hetman wielki — był kontrkandydatem Stanisława Augusta Poniatowskiego na tron polski z ramienia stronnictwa prosaskiego. Na nim ród Branickich herbu Gryf wygasł. Nic dziwnego, że co do jego następcy na stanowisku hetmańskim, Franciszka Ksawerego Branickiego, który był szandarową postacią wpływów rosyjskich w Polsce, podnoszono wątpliwości, czy rzeczywiście nazywa się Branicki. Słowacki w *Księdzu Marku* przyjął wersję Branecki, co było dodatkową złośliwością pod adresem hrabiny Elizy z Branickich Krasińskiej.

Motywy prorosyjskiej postawy Branickiego alias Braneckiego był nie tylko oportunizm, lecz także przekonanie powzięte już w 1765 r. i niezmiennie podtrzymywane, że tylko oparcie o Rosję może uchronić Polskę przed zaborczością Prus. Rozbiorom się sprzeciwiał. Zdradzieckie zamiary Prus przejrzał również w okresie

poglądy rewolucyjne wyraził Słowacki najradykałniej w osobiście zabarwionej polemice z Krasińskim — w wierszu *Do Autora Trzech Psalmów*, o którym pisze — co prawda — Paweł Hertz łagodząco, że go Słowacki, podobnie jak Fantazego, „nie oddał do druku”¹⁹. W *Kordianie*, *Anhellim* i *Beniowskim* Słowacki potępił i wydrwił wszystkie stronnictwa i środowiska polskie. Z szacunkiem, choć dystansem, odnosił się tylko do osoby księcia Adama Czartoryskiego: w *Kordianie* przyznał mu pewne zalety, w *Beniowskim* go nie wspomniął, co na tym tle było już komplementem.

Trentowski był łatwym celem drwin, gdyż w zapale tworzenia polskiego słownictwa filozoficznego dopuścił się wielu dziwactw (np. chowanna = pedagogika). W 1843 r. ogłosił on w Poznaniu książkę pt. *Sto-*

sejmu czteroletniego, gdy Polska zawarła z nimi sojusz. Dla niego i dla innych przywódców konfederacji targowickiej było zaskoczeniem i rozczarowaniem, że nie zdołali zapobiec drugiemu rozbiorowi.

W *Księdzu Marku* Słowackiego występuje warchoł Kossakowski. Mimo że poeta dał mu tu imię Klemens, pewne jest, że chodzi o Szymona Kossakowskiego (1741 - 1794), który rzeczywiście uczestniczył w konfederacji barskiej; przeszło 20 lat później obok Ksawerego Branickiego alias Braneckiego stał na czele konfederacji targowickiej, w 1793 r. został hetmanem wielkim litewskim, powieszonym w roku następnym przez rewolucjonistów w Wilnie. Kossakowski jako hetman-zdrajca występuje w dramacie *Horsztyński*, napisanym kilka lat wcześniej niż *Ksiądz Marek*. Główną postacią tego dramatu jest syn Szymona Kossakowskiego Szczęsny, przedstawiony przez poetę z sympatią. Szczęsny ma wybierać między posłuszeństwem ojcu, którym pogardza jako zdrajcą, ale którego kocha miłością synowską, ruchem powstańczym. Miłość synowska, przywiązanie do tradycji rodowej i ukryta solidarność z klasą magnacką, z której pochodzi, nie pozwalają mu na dokonanie wyboru.

Otóż twierdzę, że pisząc *Horsztyńskiego* w drugiej połowie lat trzydziestych Słowacki myślał o Krasińskim, z którym się wtedy przyjaźnił: hetman Kossakowski jest w *Horsztyńskim* odpowiednikiem generała Wincentego Krasińskiego, powszechnie piętnowanego jako zdrajca, jego syn Szczęsny — to Zygmunt. Psychika Zygmunta Krasińskiego przypomina się, gdy Szczęsny mówi w akcie V scenie II: „Warszawa — Wilno — Polska cała ... naród ... ja. — Orszak ogromnych wypadków przesuwają się przed moimi oczyma — jak się weń wnieść — jak stanąć — gdzie ... czym być (...). Czym ja jestem — ja nie powstałem ... krzyczę między czterema murami wtenczas, kiedy inni umierają w milczeniu ... Bądź spokojnie patrzaj na walkę ludu jak na rzeź gladiatorów?”

Zwłaszcza „rzeź gladiatorów” przypomina autora *Irydiona*, czytanego przezeń Słowackiemu w 1836 r.

Przyczyną, dla której Słowacki nadał Kossakowskiemu w *Księdzu Marku* imię Klemens, była — być może — chęć uniknięcia nieporozumienia, jakie „wywołałoby imię Szymon w tym dramacie, w którym Żydzi odgrywają wielką rolę.

Szczegółowe dane o Branickim i Kossakowskim w artykułach W. Konopczyńskiego w *Polskim Słowniku Biograficznym*.

¹⁹ P. Hertz, *Portret Słowackiego*. Kraków 1950, s. 216.

sunek filozofii do cybernetyki czyli sztuki rządzenia narodem. Słowacki przekręciwszy wyraz „cybernetyka” pozwolił sobie na następujące szyderstwo w nie opublikowanej za życia pieśni VI redakcji III *Beniowskiego*:

„Cebernetyka... Zda się dla ochłody
Ksantypa, która czysto dom umiała,
Na Sokratesa leje ceber wody,
A potem mydli tę pochodnię świata
Łeb inclusive z nosem aż do brody.
Dobra Niemkini, ale nie skrzydlata
Jak Psyche, a swe dziatki pół-Niemczyki
Sadząca często do cebernetyki.
Za to mąż kąpie Poznań, a ten z wanny
Wychodząc strząsa warkocz uperlony,
A uczesany już podług Ch o w a n n y,
Na kraj, który jak kania dżdżu spragniony”.

Kilka szyderstw z Trentowskiego zawiera też pieśń VIII *Beniowskiego*.

Oto był nastrój, z jakiego wyrósł wiersz *Wiwat Poznańczenie*, wyśmiewający „rozwałę” Poznaniaków w obliczu możliwości walki zbrojnej z Niemcami. Najistotniejszy fragment tego wiersza brzmi:

„Gotują się na powstanie —
Pobłogosław, Panie Boże!
Tak jako kaczkę za morze,
Wybierają się na wroga
Już — już ... Wiwat Poznańczenie!
Potrzeba pierwej, mospanie,
Obliczyć wielu nas stanie
I na koniach, i bez koni,
I trzeba zakupić broni,
I haj! Wiwat Poznańczenie!”

Genezę tego paszkwilu, wspomnianego tylko wstydlawie lub przemilczanego przez historyków literatury, zajął się szczegółowo dopiero J. Maciejewski²⁰. Z wyjątkiem Kleinera, historycy wiązali ten wiersz z osobistymi przeżyciami poety, który przebywał w Poznaniu w czasie Wiosny Ludów od 11 kwietnia do 7 maja 1848 r. Wziął on udział w posiedzeniu Komitetu Narodowego 27 kwietnia zagrzewając do walki, ale spotkał się ze sceptycyzmem. W wierszu mowa jest o „półgłówku”, który tak właśnie przemawiał i którego nie posłuchano; historycy sądzili, że tym „półgłówkiem” był sam Słowacki. Niemniej Kleiner, a za nim Maciejewski, przypuszcza, że wiersz powstał w związku z przygotowaniem

²⁰ J. Maciejewski, dzieło cytowane.

do powstania 1846 r. Głównym na to dowodem jest fakt, że Słowacki zanotował go na kartach zawierających II redakcję *Zawiszy Czarnego*, którą tworzył w 1845 r. Idąc za wskazówką Kleinera, że wiersz wiąże się z zawartą w *Zawiszy Czarnym* krytyką niemczyzny oraz krytyką filozofii Trentowskiego w niedrukowanych fragmentach *Beniowskiego* (pieśń VI powstała w 1844 r.), Maciejewski postawił tezę, że utwór ten skierowany był przeciw konserwatystom poznańskim i przeciw Trentowskiemu (który — co prawda — mieszkał nie w Poznaniu, lecz we Freiburgu), osobą zaś pozornie nierozważną, tym „półgłówkiem” zachęcającym do powstania, byłby przywódca Związku Plebejuszów Walenty Stefański. Maciejewski dokonał poprawki odczytania dwóch wyrazów rękopisu, zwiększając tym samym liczbę wydrwionych w wierszu dziwactw terminologicznych Trentowskiego. Maciejewski wykazał też, że wiersz zawiera szyderstwa z poznańskiego filozofa konserwatywnego Augusta Cieszkowskiego.

Ważnym argumentem na rzecz tezy Maciejewskiego — która zresztą nie przemawia mi do przekonania — jest zawarte w wierszu zdanie, że poznaniacy „posłali po broń do Paryża i czekali całą zimę” — co nie mogło dotyczyć wydarzeń Wiosny Ludów. Tak więc wiersz *Wiwat Poznańczanie* odnosiłby się do nieudanych prób powstańczych z początku 1846 r.

Niemniej takie wyjaśnienie genezy utworu nie wyjaśnia genezy zagadkowego wiersza zaczynającego się od słów: „Biada wam, gdy się budzi duch”. Wiersz ten zanotował Słowacki w swoim „raptularzu” czyli notatniku. Kończy się on słowami:

„Zamiast krzyczeć: Polska żywa,
Wyście krzyczeli: Niechaj żyje z cudzej pracy.
A tył wam szpikowali Prusacy.
Taki to wiwat ludu”.

Wiersz ten może odnosić się tylko do Wiosny Ludów w Poznańskim, trudno zaś oprzeć się wrażeniu, że ostatnie zdanie: „Taki to wiwat ludu” — stanowi nawiązanie do refrenu „Wiwat Poznańczanie”²¹.

²¹ Zbieżności tych wierszy nie zauważył E. Sawrymowicz, *O chronologii niektórych drobnych utworów Słowackiego z lat 1844 - 1849*. Warszawa 1959, s. 10. Pisze on jednak, że wiersz *Biada wam, gdy się budzi duch* „wiąże się z pewnością ze sprawą powstania wielkopolskiego w 1848 r., a który zupełnie mylnie odnoszono do r. 1846”.

Jeśli chodzi o zdanie w wierszu *Wiwat Poznańczanie*, że „posłali po broń i czekali całą zimę”, to — moim zdaniem — nie musi ono przeczyć związkowi tego wiersza z przeżyciami Słowackiego w czasie Wiosny Ludów; Słowacki łamał chronologię w sposób notoryczny; również w tym wierszu chodziło mu zapewne o syn-

Jakkolwiek by było, oba wiersze są zjadliwymi paszkwilami na ociąganie się przed podjęciem zbrojnej walki z Niemcami. Małoduszność i brak zdecydowania w sprawie walki zbrojnej były stałym tematem Słowackiego: w poemacie *Lambro, powstańca grecki* (wydanym w 1833 r.); w dramacie *Kordian* (1834), gdzie lud przedstawiony jest jako tłum bezmyślnych gapiów; w dramacie *Książd Marek* (1843), w którym zarzut małoduszności dotyka nawet Kazimierza Pułaskiego, zrehabilitowanego nieoczekiwanie pod koniec dramatu; w niewykończonym dramacie *Horstyński*, w którym wahania w obliczu insurekcji wileńskiej 1794 r. reprezentuje Szczęsny. Biorąc te wszystkie utwory łącznie pod uwagę można wątpić, czy krytyka braku zdecydowania była u Słowackiego krytyką społecznego konserwatyzmu. Krytyka tego konserwatyzmu w obliczu walki zbrojnej występuje tylko w wierszu *Biada wam, gdy się budzi duch*, natomiast jeśli chodzi o wiersz *Wiwat Poznańczenie*, to po wnikliwych badaniach Maciejewskiego widać bardziej jeszcze niż poprzednio, że „czarną owcą” Słowackiego był Trentowski; czy zaś akurat Trentowski był przykładem konserwatysty? I czy on brał udział w naradach poznańskich 1846 lub 1848 roku? Natomiast był na pewno wyrazem przełożonego wpływu filozofii niemieckiej na Polaków²².

Kult walki zbrojnej, tak jak kult tyranii i rewolucji, wynikał u Słowackiego z głębszego przekonania, któremu wyraz najwspanialszy dał w rapsodzie IV pieśni I strofie *XIV Króla-Ducha*:

„Ujrzałem wtenczas straszną tajemnicę,
 Że duchy wszystkie lecą tam, gdzie boje,
 Gdzie się trzaskają serca i przyłbice,
 A z miejsc, gdzie ducha sen ma łoże swoje
 Uchodzą — dziwne w pośmiertnych różnice

tezę tego, co uważał za postawę duchową poznaniaków, i nie troszczył się o to, że pomieszał wydarzenia dwóch różnych, ale czasowo i treścią polityczną zbliżonych lat: 1846 i 1848 roku.

²² W wykładzie na *Collège de France* 9 maja 1843 r. Mickiewicz mówił o Cieszkowskim i Trentowskim: „Tych dwóch ludzi można uważać za Słowian wynarodowionych, za Słowian popadłych w niewolę myśli niemieckiej. Zwątpili oni o siłę duchowej własnej narodowości [...]. Nie wierzą już w umysłowość słowiańską; jednakże mimo wszelkie ich wysiłki, by stać się Niemcami, jakiś nieokreślony pierwiastek życia nurtuje w nich jeszcze bezwiednie”.

Nie wdając się w roztrząsanie tej sprawy, należy stanowczo stwierdzić, że Mickiewicz i Słowacki mylili się w ocenie twórczości obu filozofów, zresztą różniących się tym, że pierwszy był konserwatystą, a drugi liberałem. W sprawie ich poglądów na rolę Polski i Słowiańszczyzny, zob. cytowane dzieło Walickiego.

Z tymi, co wieczne tu warzą pokoje
I chcieliby mieć świat opasły, zdrowy —
Piekielni, z których drwi anioł globowy”.

BALLADYNA I LILLA WENEDA

Jeśli za najlepsze utwory Słowackiego można, chyba bezspornie, uznać tragedie *Balladyna* (wydana w 1839 r.) i *Lilla Weneda* (1840) oraz poemat *Król-Duch* (rapsod I wydany w 1847 r.), to z punktu widzenia omawianego tematu należy zaznaczyć, że w nich wszystkich Germanie odgrywają rolę istotną. *Balladyna* została królową Polski nie tylko dzięki zbrodniom własnym, lecz także dzięki spółce z Niemcem Fon Kostrynem. W akcie IV (scena V) Kostryn mówi do siebie:

„[...] choć syn wisielca,
Będę na tronie jako syn księżęcy”.

O Polakach Kostryn ma następujące mniemanie (akt IV scena II):

„Jak ciężko Lachy odpędzić od strawy
I od napoju; wiszą, by pijawki,
Na uszach dzbana przy muzyce czkawki”.

Wzmiankę o Niemcach zawiera akt III scena IV. Oto reprezentujący lud Grabiec, któremu się zdaje, że został królem, obmyśla różne zarządzenia. Między innymi:

„Odtąd nie będą dzieci swych posyłać ptaki
Do niemieckich zakładów, gdzie uczą papugi;
Wyjęte sroki, które oddają usługi
Ważne mowie ojczyściej”.

Co myślał Słowacki o srokach, wyjaśniają słowa *Balladyny* w akcie V scenie III:

„Powtarzam wyrazy
Jak głupia sroka”.

Balladyna miała otworzyć cykl dramatów historycznych, złożony z sześciu części. Tak jak następnie *Lilla Weneda*, jest ona zapowiedzią *Króla-Ducha*. Występuje w niej bowiem król Popiel III, wygnany przez brata, który narzuca rządy terroru, ale zostaje zabity przez Kirkora (akt IV scena I). Natomiast w *Królu-Duchu* rządy terroru sprawuje Popiel I. W przedmowie do *Balladyny* Słowacki pisał, że jest ona „obdarzona

wewnętrzną siłą urągania się z tłumu ludzkiego, z porządku i z ładu, jakim się wszystko dzieje na świecie". Jest to więc żeński prototyp pierwszego *Króla-Ducha*.

Tych bezwzględnych cech władczych pozbawiona jest Gwinona z *Lilli Wenedy*, kobieta równie okrutna, ale małostkowa, swarliwa i duchowo słaba, wiedzona nie pragnieniem władzy, lecz miłością do swoich dzieci. A jednak ta germańska księżniczka islandzka ma przewagę nad swoim dobrodusznym, choć walecznym mężem Lechem i to ona zapewnia mu zwycięstwo nad Wenedami.

W tragedii tej Słowacki przedstawił genezę państwa polskiego, jako wynik podboju sielskiego ludu Wenedów przez Lechitów. W czasie rewolucji francuskiej jakobini tępił szlachtę francuską, wśród której typ nordycki był podobno dość silnie reprezentowany, twierdząc, że pochodzi ona od Franków i Burgundów; w ten sposób przedstawiali oni rewolucję, jako odwet podbitych, zlatynizowanych Celtów na germańskich najeźdźcach²³. Później, z przeciwnej pozycji politycznej, tezę tę podchwycił Arthur Comte de Gobineau, twórca teorii wyższości rasy nordyckiej, w czterotomowym dziele *Essai sur l'inégalité des races humaines* (1853 - 1855). Nordyckie pochodzenie szlachty było przez wiele wieków bezspornie widoczne w Hiszpanii, gdzie w wysokim procencie pochodziła ona od Wizygotów. Toteż właśnie w Hiszpanii powstało powiedzenie o „niebieskiej” krwi szlacheckiej, co odnosiło się do niebieskiego koloru żył widocznych pod bladą skórą Germanów.

W Polsce szlachta nie różniła się wyglądem od innych stanów, ale lubiła słyszeć, że pochodzi od Sarmatów czyli ze Wschodu. Wyrażało się w tym poczucie odrębności w stosunku do Zachodu. Teorię sarmackiego pochodzenia Polaków sformułował Długosz już w XV w., przy czym warto dodać, że jego zdaniem, Rusini pochodzili od Polaków, albowiem bratem Lecha był tylko Czech, natomiast Rus był jednym z potomków Lecha; Długosz zatem nie akceptował legendy o trzech braciach: Lechu, Czechu i Rusie, podanej po raz pierwszy w *Kronice Wielkopolskiej* z końca XIII w.²⁴ W epoce Oświecenia teoria podboju przez Sarmatów zaczęła służyć do wyjaśnienia różnic stanowych²⁵. Teorię podboju po-

²³ A. J. Toynbee, *A Study of History*. Vol. VI. London 1940, ss. 216 - 217.

²⁴ *Swojskość i cudzoziemszczyzna w dziejach kultury polskiej*. Warszawa 1973. Opracowanie B. Zientary pt. *Cudzoziemcy w Polsce X - XV wieku: ich rola w zwiercadle polskiej opinii średniowiecznej*.

²⁵ Omówienie tych teorii: H. Łowmiański, *Początki Polski*. Tom. 5. Poznań 1973, ss. 340 - 349; M. H. Serejski, *Z zagadnień państwa polskiego w historiografii, (o tzw. teorii podboju)*. W: *Przeszłość a teraźniejszość. Szkice i studia historiograficzne*. Wrocław 1965. A. Witkowska, *Sławianie, my lubim sielanki*. Warszawa 1972, ss. 52 - 55; por. również J. Bardach, *Wacław Aleksander Maciejowski i jego współcześni*. Wrocław 1971; A. F. Grabski, *Myśl historyczna polskiego Oświecenia*. Warszawa 1976.

dzielał najwybitniejszy polski historyk epoki Oświecenia Adam Naruszewicz, a za nim poszedł w okresie Romantyzmu Mickiewicz, który twierdził, że Lechici („Lechowie”) stanowili kastę rycerską kaukaskiego ludu Lazów, która podbiła ziemie polskie. Pozostający w kraju historyk prawa, rusofil Wacław Aleksander Maciejowski wywodził równocześnie Lechitów ze Słowian połabskich. Zgadzaający się z nim na ogół Joachim Lelewel sądził, że nazwa „szlachcic” pochodzi od „s-lehcic”, ale różnice stanowe tłumaczył nie najazdem, lecz przemianami społecznymi, w których wyniku „s-lehcice” wyodrębnili się od kmieci. Trzeba jednak przyznać, że odnośny fragment dzieła Lelewela nie jest zbyt jasny i czytelny mógł go rozumieć w sensie teorii podboju²⁶. Zresztą teoria odmienności pochodzenia szlachty i chłopów cieszyła się popularnością, zwłaszcza w demokratycznych środowiskach Wielkiej Emigracji, tak jak niegdyś wśród jakobinów francuskich²⁷.

W *Królu-Duchu* Słowacki — zgodnie z ruską kroniką Nestora — opisuje, jak na Rusi Słowianie ulegli wpływowi zaproszonych przez siebie do objęcia władzy germańskich Normanów, których nazwał Sławianami — od wyrazu „sława”. Jeśli chodzi o *Lillę Wenedę*, to Wenedzi noszą w niej wyraźne cechy celtyckie, natomiast oczywiste jest, że Lechici nie są Germanami: Gwinona jest wśród nich pochodzenia obcego.

Jako rodzaj komentarza do *Lilli Wenedy* Słowacki dołączył do niej wiersz *Grób Agamemnona*, w którym stwierdził, że „duszę anielską” Polaków przykrywa „czerep rubaszny”. Badacze są jednomyślni co do tego, że zdaniem Słowackiego, „czerep rubaszny” — to szlachta pochodząca od Lechitów. Czy jednak chłopci pochodziliby w takim razie od Wenedów? Kleiner pisze, że teoria dwuplemienności Polaków nie zgadzałaby się z opisem całkowitego wytępienia Wenedów²⁸. Mściciel „wyrżniętych” Wenedów, Popiel z *Króla-Ducha*, zastaje społeczeństwo lechickie noszące cechy sielankowe, a nie „rubaszne” (rapsod I, pieśń I strofa XXIV):

„Do gwiazdzic morskich tajemniczej jaśni
Porównywałem to ludu zjawienie,

²⁶ „W Polsce niezawodnie stan szlachecki z Lachów, sam z siebie wyniknął. Czy to jaka peuplada przeważna utworzyła go, czy odszczepienie się od stanu kmiecego [...], dość, że z czasem stan ten umiał usunąć wszelkie inne od obywatelstwa” (J. Lelewel, *Uprzednia myśl czyli Słowo do poszukiwań wstępne*. W: *Polska, dzieje i rzeczy jej*. Tom III, Poznań 1855, s. 11. Cytowane za Witkowską, *Stawianie, my lubim sielanki...*, s. 53). Francuski wyraz *une peuplade* = = plemię, szczep.

²⁷ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Tom II. Warszawa 1920, s. 392.

²⁸ Tamże, s. 394.

Który żył w chatach próżen wszelkiej waśni,
A miał z jabłoni swój napój i cienie.
Królowie jemu panowali własni,
Cudowne jakieś Lecha pokolenie,
Mające w sobie całe Polski Słowo —
I moc ... i różgę cudów mojąszową”.

Strofa XXXIV

„I nie! Urażał mi ten świat cichością,
I biegiem, co jak żółw za słońcem chodzi”.

Strofa XXXV

„Ja, syn wyróżnionych ludów ... Ja, istota
Nieznana wtenczas na ziemi nikomu”.

Problem polega na tym, co rozumiał Słowacki przez „duszę anielską”. Wyraz „anielski” nie oznaczał w jego języku sielankowości. Nic nie było dlań tak godne pogardy, jak właśnie sielankowość. Nawet Mickiewicz, ten autor *Pana Tadeusza*, wyśmiał w III Części *Dziadów* pogląd przypisany Kazimierzowi Brodzińskiemu (scena VII)²⁹:

„Nasz naród się prostotą, gościnnością chlubi,
Nasz naród scen okropnych, gwałtownych nie lubi,
Spiewać na przykład wiejskich chłopców zalecanki,
Trzody, cienie ... Sławianie, my lubim sielanki,,

Gdyby jednak — jak czyni wielu badaczy — rozumieć „duszę anielską” w sensie łagodności, to kto reprezentowałby ją w twórczości Słowackiego? Z pewnością Anhelli — sobowtór Słowackiego oraz Mieczysław w *Królu-Duchu*. Jakże zresztą znamienne — na co zwrócił uwagę J. G. Pawlikowski³⁰ — że właśnie Mieczysław, a nie kmicz Piast, który w tym poemacie nie odgrywa prawie żadnej roli! Toteż zdaniem Kleintera, Słowacki szukał „duszy anielskiej” bądź co bądź wśród szlachty³¹. Manfred Kridl uważał, że łagodną „duszę anielską” reprezentuje Horztyński w niewykończonym dramacie pisany jeszcze przed *Lillą Wenedą*: „rycerz-rolnik, konfederat barski i najczulszy małżonek, wysoko noszący sztandar honoru, a przytem szlachetny, wyrozumiały i ludzki³².

²⁹ Opozycji romantyzmu przeciwko sielankowości poświęcona jest książka A. Witkowskiej, *Sławianie, my lubim sielanki*. Warszawa 1972.

³⁰ J. Słowacki, *Król-Duch*. Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył J. G. Pawlikowski. Tom II: *Komentarz*. Lwów 1925, s. 159.

³¹ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Tom. III. Warszawa 1923, s. 53.

³² M. Kridl, dzieło cytowane, s. 137.

Kleiner jest innego zdania: przecież Horsztyński nie waha się przed skrytobójstwem hetmana Kossakowskiego, które się nie udaje tylko przez przypadek; Horsztyński jest nieślubnym ojcem córki Kossakowskiego; czy nie są to cechy „rubaszne”?³³

Beniowski, pisany bezpośrednio po *Lilli Wenedzie*, jest największą pochwałą „rubaszości” i szlachetności, złączonych w jednej osobie. Takim jest nawet — w przeciwieństwie do dramatu pod tym tytułem — Książd Marek w poemacie *Beniowski*. Podobna jest postać *Złotej Czaszki* w niedokończonym dramacie pisany w 1842 r. Apeluje tam Słowacki do czytelników: „Bądźcie więc wyrozumiali dla tych rubaszných serc i szorstkich dłoni”.

Wydaje mi się, że interpretacja socjologiczna *Grobu Agamemnona* jest niesłuszna: chłopci nie są potomkami Wenedów. Ale pod „czerepem rubasznym” szlachty polskiej Słowacki nie szukał też „duszy anielskiej” Derwida ani Lilli Wenedy. „Duszę anielską” miała groźna Roza Weneda i z niej narodzi się mściciel — Popiel. Taką „duszę anielską” ma też Baladyna i Książd Marek z 1843 r.

A zatem wszyscy Polacy pochodzą od Lechitów, ponieważ Wenedzi wyginęli do szczętu. Zdaniem Słowackiego, tym właśnie byli wyżsi nad uczestników powstania listopadowego, którzy — jak pisał w *Grobie Agamemnona* — nie poszli za przykładem Spartanów Leonidasa. Tak samo powstańca greckiego Lambre dręczył wyrzut: „Czemuś nie skonał, gdy wszyscy skonali?”

KRÓL-DUCH

Popiel podbił Lechitów przy pomocy „smętnych i dzikich Germanów”. Oto wyjątki z rapsodu I pieśni II strof IX - XIII:

„Liczni’ — krzyknąłem — ’jak gwiazdy na niebie!
 Straszni jak piorun, gdy niebo ódmyka!
 Przez was świat wytnę! pod wami pogrzebię!
 Dziesiątki całe groźnych kroci
 Wstały gotowe na rzeź urahanną,
 Na boku tylko śród paproci
 Białością swoją mnie zadziwił szklaną
 [.....]
 Zwalony w dzikich trawach, przy strumieniu,
 Posąg.

³³ J. Kleiner, *Juliusz Słowacki. Dzieje twórczości*. Tom. II. Warszawa 1920; ss. 55 - 56.

Rzekłem więc: 'Czy to jaka jest królowa
Wyrżniętych ludów?
[.....]
Wtem barbarzyniec ją tak ciał, że głowa
[.....]
Skoczyła [.....
.....], potem błysnęła spadając.
A ja zawrząwszy gniewem i brzeszczota
Dobycwszy, tego barbarzyńca w czoło
Tnę.
I napełniłem ten lud przerażeniem,
A w przerażeniu takim wielkim żarem,
Że mię ukochał i nazwał — Kiejzarem”.

W przytoczonym fragmencie Słowacki mówi między innymi o pogardzie barbarzyńców germańskich dla starożytnej sztuki.

W rapsodzie III poeta opisuje przybycie dwóch aniołów do kmiecia Piasta, który ma dwóch synów: starszego Wodana i młodszego Ziemowita. (Według kroniki Galla, tylko Ziemowita). Aniołowie dają moc nadprzyrodzoną Ziemowitowi, ku rozczarowaniu jego matki Pychy. Według Galla, żona Piasta nazywała się Rzepicha, Słowacki jednak rozłożył to imię na dwie części: Rze-Pycha. W sporządzonym przez siebie spisie rzeczy Słowacki informuje, że Pycha reprezentuje siły „antychrystowe” w Polsce, czego nie mówi o Popielu.

Pycha podstępem uzyskuje moc nadprzyrodzoną od Ziemowita i ucieka z Wodanem na czarodziejską górę Zober. Albowiem Pycha — to (rapsod III, pieśń II strofa VII):

„Królowa duchem, choć kmiecianka stanem,
[.....]
Czująca w duchu, że światem zawładnie”.

Po śmierci Popiela władzę duchową nad Polską obejmuje więc nie Piast, lecz Pycha — „kmiecianka stanem”, mówiąca chłopską gwara. Jest to gwara chłopów ukraińskich, bo innej Słowacki nie znał³⁴.

Co to była za czarodziejska góra Zober, na którą Pycha ucieka z Wodanem, aby się tam sprzymierzyć z czarownikami — sługami zabitego gromem, jak chce Słowacki, i trwającego w upiornym żywocie pozgonnym Świętopępka, niegdyś księcia Wielkich Moraw? Być może nazwę tę

³⁴ J. Słowacki, *Król-Duch*. Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył J. G. Pawlikowski. Tom. II: *Komentarz*. Lwów 1925, s. 165.

wywiódł Słowacki z niemieckiego *Zauber* — czar, zwłaszcza że nie znając dobrze niemieckiego mógł ten wyraz wymawiać z francuska. Pawlikowskiemu wydaje się bardziej prawdopodobne, że było to lekkie zniekształcenie nazwy góry Zobor położonej koło Nitry w Słowacji, gdzie według kronikarza czeskiego Kosmasa, Świętopełk (panujący w latach 870 - 894) założył Klasztor benedyktynów, do którego rzekomo schronił się potajemnie pod koniec życia³⁵.

Sprzymierzenie się Pychy z upiorem Świętopełka stanowi drugi — po *Zawiszy Czarnym* — akcent antyczeski w twórczości Słowackiego.

Dalszy przebieg wydarzeń opisuje pieśń II strofy XI - XIV. O działaniach Pychy

„Usłyszał Otton i wnet wdział zbroję,
 Wojska pościągał wielki cesarz Romy.
 'Mam' — rzekł — 'Słowiany — państwo Słowian schwyć,
 Złotem nakarmię żołądek łakomy!
 Przez Pychę będzie mi ziemia wydana,
 Wydan mi będzie ten kraj przez Wodana.
 Syna twojego — jeśli chcesz, Wodana,

Wezmę jak szczenię w lwia cesarską paszczę
 I tam zaniosę, gdzie ma być za Pana,
 Świętym cesarskim olejem namaszczę;
 Ale chcę wiedzieć [...]

.....

.....], czyś duchów ty Pani prawdziwa'”.

Zachęcona tą propozycją Pycha rzuca czar na Słowian, powodując ich zaśnięcie.

Pieśń III opisuje, jak duch obudził Ziemowita, a ten z kolei króla Polpiela, po czym odparli oni najazd niemiecki. Ziemowit ściga cesarza (strofa XXIV i XXV):

„Już go dopadał, gdy nagle ponura
 Jak szatan — cała w płomieniach i grzmotach,
 Stała wielka nad cesarzem góra
 I las go w łono wzięła — i ukrył w błotach.
 Ziemowit trąbił — ale mu natura
 Ech nie oddała w tych wielkich samotach,
 Tylko coś w ognjach — w górze — niby skała
 Jękla — i głosem matczynym jęczała.
 Serca swojego zatrzymać nie zdołał
 I swej miłości ... Stała!”.

³⁵ Tamże, s. 166. Por. również T. Wojciechowski, *Szkice historyczne jedenastego wieku*. Wydanie III. Kraków 1951. Szkic pt. *Eremici reguły św. Romualda czyli Benedyktyni włoscy w Polsce jedenastego wieku*. Świętopełk doszedł do władzy przy pomocy Niemców, którzy pomogli mu obalić jego stryja Rościława.

Pycha ginie, chory na epilepsję Wodan wpada w melancholię i tuła się odtąd po lasach (strofa XXXVIII):

„Dola jego taka
Jak wszystkich, którzy własną zdradzą duszę,
A nie dotrwali w duchu swoim święcie,
Lecz wzięli — obce na czoła pieczęcie”.

Dalej strofa XL:

„Ale się z niego w Słowiaństwie rozwinął
Ów cały dziwny, smętny ton słowiański.
Przeciwno słońcu jak łódź biedna płynął
Wzięty szatanem — a nie był szatański.
Mogiła jego gdzieś mchami pokryta
Marzy o jasnym duchu Ziemowita”.

Tak więc Wodan miał reprezentować jakiś ważny, obcy element w charakterze Słowian. Czytelnik nie zaglądający do komentarzy może łatwo przypuszczać, że poeta wprowadził tu element germański, albowiem Wodan jest nazwą naczelnego bóstwa mitologii germańskiej, boga wicheru, bitwy, zwycięstwa i nieba. Słowacki, choć musiał chyba o tym wiedzieć, nie przejmował się podobnymi realiami, podobnie jak nie przejmował się tym, że Oda była Niemką — żoną Mieszka I, i imię to nadał kapłance pogańskiej rywalizującej z niosącą chrześcijaństwo do Polski Dobrawną (Dąbrówką); nie bacząc na odległości czasowe, Słowacki kazał teje Odzie stanąć na czele reakcji pogańskiej po śmierci Bolesława Chrobrego.

A może jednak Słowacki uczynił to świadomie, pragnąc imionami Wodana i Ody wzbudzić u czytelnika wrażenie destrukcyjności wpływów niemieckich w Polsce? W każdym razie czy tego chciał, czy nie chciał, imiona Wodana i Ody musiały się w umyśle czytelnika kojarzyć z Niemcami.

Germanie są u Słowackiego „smętni”, a i z Wodana rozwinął się „smętny ton słowiański”.

Pawlikowski sprzeciwia się jednak kojarzeniu Wodana z bogiem germańskim³⁶. Twierdzi on, że tak jak imię Popiela kojarzyło się Słowackiemu z popiołem, tak imię Wodana z wodą, która gasi ogień — najwyższy — według Słowackiego — żywioł. Słowacki miał się opierać na pracy Ignacego Jana Hanuscha (1812 - 1869), Czecha, który będąc profesorem

³⁶ J. Słowacki, *Król-Duch*. Wydanie zupełne, komentowane. Ułożył i komentarzem opatrzył J. G. Pawlikowski. Tom II: *Komentarz*. Lwów 1925, s. 163.

uniwersytetu lwowskiego, ówczesnie niemieckiego, wydał w 1842 r. we Lwowie książkę pt. *Die Wissenschaft des slavischen Mythos*; twierdził w niej, że bóg Wodan, zwany też Morzonem, znany był pierwotnie wszystkim Słowianom, w czasach współczesnych zaś — mieszkańcom Krainy.

Stanisław Szpotański sądzi, że Wodan symbolizuje Rosję („wzięty szatanem — a nie był szatański”)³⁷. Jest to chyba interpretacja mylna. Wszak Pycha i Wodan sprowadzili do Polski Niemców i sprzymierzyli się z wielkomorawskim Świętopełkiem, wyniesionym do władzy z pomocą niemiecką. Imię Wodana i nazwa góry Zober dają wskazówki w tym samym kierunku.

Sprawa pozostaje więc tajemnicza. Ale Wodan zbałamucił nie tylko Słowackiego. W wykładzie na *Collège de France* 3 marca 1843 r. Mickiewicz zreferował pogląd Hanuscha, jak również czesko-niemieckiego dyktanta Fryderyka Norka (1803-1850), który twierdził, że w Europie środkowej czczono niegdyś Buddę, a że spółgłoska „b” przechodzi częstotwo w spółgłoskę „w”, przeto Nork i Mickiewicz uznali Buddę za identycznego z Wodanem i przypisali mu funkcję boga wody. Mickiewicz poszedł jeszcze dalej, wywodząc od Wodana nazwę Wenedów, których uważał za Słowian³⁸. Jest to wprost nie do uwierzenia, ale Mickiewicz zdaje się nie wiedzieć o tym, że Wodan był bóstwem germańskim.

Słowacki hołdował prawdopodobnie tym samym teoriom, gdyż swego Wodana wyposażył w melancholijne cechy, które mogły uchodzić za buddyjskie. Nie byłoby żadną sprzecznością, gdyby Mickiewicz i Słowacki sądzili, że nie tylko słowiański, lecz także germański Wodan jest identyczny z Buddą. Odpowiadałoby to teorii pochodzenia ludów indoeuropejskich — „indogermańskich” według terminologii niemieckiej — ze Wschodu oraz powszechnemu wtedy zafascynowaniu Wschodem, o którym zresztą Mickiewicz mówił w swoich wykładach lozańskich.

Utarł się pogląd, że w *Królu-Duchu* występują tylko trzy postacie, które go reprezentują. Właściwie dlaczego? Przecież Słowacki przyznał królewskość również Pysze. Zdaje się, że badacze zbyt przejęli się określeniem Pychy jako siły „antychrystowej”.

W każdym razie następnym *Królem-Duchem* jest rozmarzony Mieczysław czyli Mieszko I. O jego panowaniu mówi rapsod IV. Oto Ruś ki-

³⁷ S. Szpotański, *Adam Mickiewicz i jego epoka*. Kraków 1921. Tom II, s. 169.

³⁸ A. Mickiewicz, *Dziela*. Wydanie narodowe. Tom 11. *Literatura słowiańska*. W przekładzie i opracowaniu Leona Płoszewskiego. Warszawa 1953, s. 534: *Objaśnienia wydawcy*.

Wszystkie cytaty z dzieł Mickiewicza pochodzą w tym artykule z powyższego wydania.

jowską zajęli germańscy Normanie, samogłoskę „o” zamienili w nazwie czcicieli Słowa — Słowian na samogłoskę „a” czyniąc z nich czcicieli Sławy — Sławian (rapsod IV pieśń II strofa LXIX)³⁹, i napadli na Polskę. Jednocześnie od strony Karpat Polsce zagroził Rzym (?), od północy zaś Prusowie. W tej sytuacji Mieczysław musi złożyć cesarzowi hołd „z krain leżących za Wartą” (pieśń II strofa LXXVII)⁴⁰. Ale oto w pieśni III strofie III znajduje się następujący komentarz:

„Nic podlejszego jak król hołdujący”.

Strofa XVII:

„I Pan wysłuchał. I w małej dziecinie
Przyszedł ktoś wielki — lecz w wielkiej zasłonie.
Tej nie odejmę, aż świat się rozwinie
I zacnie jasno czytać w ciału łonie”.

Strofa XX:

„I odtąd jakaś moc podniosła państwo:
Cydbur⁴¹ zwyciężył margrabię Udona
I rozdarł w rękę cesarskie poddaństwo
Ze krwią wydarte z niemieckiego łona”.

Tak więc już samo przyjsięcie na świat Bolesława Chrobrego było — zdaniem Słowackiego — wydarzeniem przełomowym. Niemniej, z trudnych do wyjaśnienia przyczyn, poeta opuścił go w swojej galerii Kró-

³⁹ Słowianin znaczy po rosyjsku Sławianin. Forma ta jest prawdopodobnie pierwotniejsza i występowała również w starej polszczyźnie obok formy Słowianin. W poczuciu dumy słowiańskiej używali jej pisarze XVI wieku: Łukasz Górnicki, Marcin Kromer, Stanisław Orzechowski i inni, wywodząc nazwę Sławianin od wyrazu sława: T. Ulewicz, *Świadomość słowiańska Jana Kochanowskiego*. Kraków 1948, s. 33.

Na pierwotny charakter nazwy Sławianin wskazuje też nazwa niemiecka *Slawe*, jak również takie imiona polskie jak Bolesław, Mieczysław, Waclaw, Wiesław itp. Zdaniem slawistów rdzeń „slav” oznaczał „czysty, jasny”: T. Lehr-Splawiński, *Rozprawy i szkice z dziejów kultury Słowian*. Warszawa 1954, ss. 131-137. Według tego uczonego nazwa Słowianin/Sławianin wiąże się z „czystymi” wodami Dniepru. Pogląd ten odbiega niewiele od poglądu Kazimierza Moszyńskiego reprezentującego skądinąd koncepcję wschodniego pochodzenia Słowian w przeciwieństwie do koncepcji Lehra-Splawińskiego. Zdaniem Moszyńskiego nazwa Słowianin/Sławianin wiąże się z „czystymi” polami położonymi na południe od zalesionego Wołynia i Polesia: *Pierwotny zasięg języka prastowańskiego*. Wrocław 1957, s. 144.

⁴⁰ Układ taki Mieszko I musiał rzeczywiście zawrzeć w 963 r. pod naciskiem margrabię Gerona. W układzie tym zobowiązał się też do przyjęcia chrztu, co nastąpiło trzy lata później.

⁴¹ Cydbur (Cidebur = Czcibor), brat Mieszka I, wymieniony przez kronikarza niemieckiego Thietmara, zwyciężył margrabię Hodona, nazwanego przez Słowackiego Udonem, w 972 r. pod Cedynią.

łów-Duchów, przechodząc od razu do Bolesława Śmiałego. Gdyby jeszcze było wiadomo, co — zdaniem Słowackiego — reprezentował Bolesław Śmiały! Gdyby na przykład został kreowany na bohatera walki z biskupem Stanisławem! Tak nie jest, gdyż św. Stanisław w relacji Słowackiego w niczym nie ustępuje królowi: Król-Duch występuje tu jakby w dwóch postaciach. Albo jest to interpretacja całkowicie błędna, Królem-Duchem jest tylko Bolesław Śmiały, a św. Stanisław jest tym, czym w I rapsodzie był wieszcz Zorian, zamęczony na śmierć przez Popiela.

Znaczenie może mieć fakt, że Bolesław Śmiały jest u Słowackiego — i był w rzeczywistości — tyranem Rusi. Co o tym myślał Słowacki, dowiadujemy się bliżej z fragmentów dotyczących Bolesława Chrobrego, gdyż rapsod V dotyczący Śmiałego jest niejasny.

Że tajemnicę Bolesława Chrobrego zamierzał Słowacki rozświetlić dopiero w późniejszych częściach *Króla-Ducha* — z pogwałceniem chronologicznej kolejności — wynika z przytoczonej wyżej strofy XVII pieśni III rapsodu IV. W spuściźnie Słowackiego pozostały liczne odmiany tekstu *Króla-Ducha*. Jeśli chodzi o Chrobrego, oto najważniejsze z nich:

Rapsod IV odmiana 175, mówi Mieczysław:

„A z owych duchów, którzy po mnie krwawą
Ojczyznę moją w anioła krzesali,
Pierwszy nazwany był Bolem i Sławą.
Wziął Kraków, walczył na Elbie i Sali,
Potem na Kijów skrzydlatą wyprawą
Poszedł i przeszedł Bug koniem po fali
[.....]
Temu otwierał Kijów bramy swoje,
A on narąbał mieczem bramę złotą
I wleciał przez te błyszczące podwoje,
Skrzydlaty — z pierwszą oskrzydloną rotą.
Tam go opuścił duch. Zakończył boje.
Uczuł, że tarcza cięży — skrzydła gniołą,
A sława z twardej uzyskana siły
Do mogił idzie — lecz nie za mogiły”.

Tak więc grzechem Chrobrego było zdobycie Kijowa. Tam go opuścił duch i sława jego — mimo poprzednich triumfów — nie przetrwa poza grób.

Odmiana 184

„Wszystko ulega i sami cesarze
Rzymscy — w braterstwie z nim na równi stoją,
A gdy się ruszą, to miecza pokaże
I rzeknie słowo albo szcęknie zbroją,
Oni wnet groźne odmieniają twarze,
A nawet wiatru się od Polski boją”.



Lecz oto w Kijowie lud ruski mówi do Chrobrego (odmiana 183, czyli poprzednia w stosunku do cytowanej wyżej):

„Nic nie umiemy, tylko wodzić radły,
A na skowronki patrzeć w głębi nieba;
[.....]
Ty ojciec zamków, co na górach siadły,
I ojciec mogił — a my ojce chleba.
Zaprzestań z nami przemocy i boju,
Złękniij się Boga — zostaw nas w pokoju’
[.....]
I król wydał się czerwony
Rozdzielający dwa narody bratnie”.

Cytuję ponownie odmianę 184, gdy poeta opisuje zjawienie się z nieba proroka Eliasza, który odbywa z Chrobrym rozmowę. Chrobry woła oburzony:

⁴² Ujemną ocenę Bolesława Chrobrego dał też Mickiewicz w opublikowanym dopiero pośmiertnie opracowaniu pt. *Pierwsze wieki historii polskiej*. Nie jest wykluczone, że Słowacki był pod wpływem tych poglądów, które mogły do niego dotrzeć. Mickiewicz pisał: „Kiedy Otton włożył koronę nowemu królowi i zwyczajem wieku dał mu jako cesarz chrześcijański prawo podbijać i nawracać sąsiednie pogaństwo, w tych słowach zawarł mądrą radę, wskazał drogę zawodu i środki działania. Tenże plan kreśliłi dla Bolesława ludzie wieku, wodzowie moralni nowej, chrześcijańskiej Polski: Wojciech, Bonifacy, Bruno [Mickiewicz tu się pomylił: Bonifacy i Bruno to była jedna osoba; Bonifacy — to imię zakonne św. Brunona z Querfurtu — J. Kr.] Jeden z nich w Prusach, dwaj na Rusi i Litwie umęczeni [...]. Bolesław mógł stać się nie tylko panem, ale i dobroczyńcą Pojezierza i Polesia [...]. Działając w tamtych stronach Bolesław nie tylko zachowałby pokój z cesarzem, ale otrzymałby posiłki, jak je rzeczywiście po każdym traktacie dostawał [...]. Łupieżca Kijowa, tyran Czechów i Niemców, okazał się łaskawym dla Pomorzani i Prus [...].

Zamiar utrzymania Milzawii [Milska — J.Kr.], Miśni i Luzacji [Łużyc — J.Kr.], zdaje się, że Bolesław odziedziczył po ojcu; przyłączyła się może potem chętna, zwyczajna barbarzyńcom, wpływać na państwa cywilizowane. Zapalony ogień nad Elbą [Łabą — J.Kr.], irytując ciągle wielkie ciało cesarstwa, przyciągał w tę stronę wszystkie siły Germanii; wiele ucierpieli Niemcy, nic nie zyskała Polska, najokropniejszemu losowi ulegli mieszkańcy [...].

Zabiegi koło Czech, których Bolesław posiadać nie mógł, a przywiązać nie umiał, przyniosły w korzyści mały kawał ziemi, wkrótce na powrót odebrany. W dalszym czasie, kiedy królowie polscy nawrócą Litwę, ujrzymy korony czeską i węgierską, przyniesione do domu Jagiellonów nie wskutek gwałtów lub intryg, ale z wolnego narodów obioru [...].

We wszystkich układach [Bolesława] z cesarzem dobra wiara jest na stronie Henryka; król zawsze podchodzi i oszukuje [...]. [Cesarz] nie otaczał króla szpiegami, nie buntował złotem przeciw niemu sług i krewnych. Król polski okrutnie po-

„Za to, żem słupy potopił w topieli
 I siadł na złotej Kijowa stolicy
 [.....]
 Miałebym jako izraelskie cary
 Z Bogiem mieć moje rachunki — i zmywy?
 Naród mam twardy — i grunt ducha jary,
 I włos na głowach niedojrzałych płowy.
 [.....]
 Znam w puszczech które na Ruś idą szlaki,
 Fortecem pobrał — morza ponazywał.
 [.....]
 Świat to, gdzie ciało panuje nad ciałem,
 A w niebie rządzą dopiero anieli —
 Tu świat... Królowi przerwali z łoskotem
 Anioły — burzą nań lejąc i grzmotem”.

Były to niemal ostatnie przed śmiercią poetyckie słowa, którymi wieszcz potępił króla, co — jego zdaniem — „rozdzielił dwa narody bratnie”⁴²

stąpił z Bolesławem czeskim, haniebnie z Ulderykiem [Udalrykiem — J.Kr.]. Na koniec przyćmił sławę ostatniej wyprawy wojennej gwałtem dopełnionym na niewiastach i zniszczeniem bezbronno Kijowa, do czego nie miał innych powodów oprócz chęci zemsty i zysku”.

W historiografii polskiej ostrą krytykę ekspansjonistycznej polityki Bolesława Chrobrego, katastrofalnie nadwerężającej siły wewnętrzne państwa, przeprowadził G. Labuda, *Studia nad początkami państwa polskiego*. Poznań 1946.